

Maxine Leeds Craig

110—119

Tańczący
prezydenci

Ruch implikuje życie. Bezruch, jako przerwa między jedną a drugą czynnością, czy też zatrzymana na moment poza, jest zawsze przejściowy.

Po chwili znów się poruszamy. Chodzimy, przemieszczamy się pojazdami, tańczymy. Sposób, w jaki się poruszamy, odróżnia nas od innych, mówi wiele o tym, kim i czym jesteśmy, zdradza naszą osobowość i pozycję społeczną. Ruch może sprowadzić na nas zaszczyty lub niesławę.

O ruchu i jego związku z hierarchią społeczną zaczęłam rozmyślać przy okazji wywiadów z byłymi „królowymi piękności”, które przeprowadzałam na potrzeby swoich badań nad lokalnym konkursem dla Afroamerykanek *Miss Bronze*, który odbywał się w latach 60. w Kalifornii¹. Z początku zajmowałam się wyłącznie tym, co zostało uwiecznione na nieruchomych fotografiach. Analizowałam zdjęcia uczestniczek zamieszczone w programach konkursowych oraz gazetach i zastanawiałam się, w jaki sposób postrzeganie piękna, choćby pozytywne wartościowanie jasnej lub ciemnej karnacji albo prostych lub kręconych włosów, zostało ukształtowane przez okoliczności historyczne i panujący aktualnie klimat polityczny. Zapytałam byłe miss o ich włosy i kolor skóry. Z ich wypowiedzi wynikało, że te cechy fizyczne miały duże znaczenie w rywalizacji o koronę najpiękniejszej, ale – jak zauważyłam – wszystkie opowiadały o tym z perspektywy chodzenia, tańca czy wsiadania i wysiadania z samochodu. Sposób w jaki mówiły, zwrócił moją uwagę na kwestię ruchu.

Zaproszone do podzielenia się swoimi wspomnieniami trzydzieści lat po udziale w *Miss Bronze*, dawne królowe piękności opisywały, w jaki sposób uczono je ruchu. Choć nabór do konkursu odbywał się na podstawie wyglądu, wszystkie uczestniczki usłyszały, że ich sposób chodzenia nie jest odpowiedni do konkursu piękności. Organizatorzy uczyli je płynnie stąpać na szpilkach i pokazywali, jak wykonać obrót na końcu wybiegu. Instruowano je także, jak elegancko wysiąść z samochodu w krótkiej spódnicy. Trening ten pozostawił trwałe ślady w ich umysłach, a być może także ciałach. Kiedy zostały poproszone o opisanie swoich wspomnień z konkursu, podkreślały brak naturalności, a w niektórych przypadkach trudności związane z powtórzną nauką chodzenia. Jedna z byłych uczestniczek konkursu, wyraziła swój sceptycyzm wobec pomysłu adaptowania nienaturalnego dla siebie sposobu chodzenia.

1 M.L. Craig, *The Color of an Ideal Negro Beauty Queen: Miss Bronze 1961–1968*, [w:] *Shades of Difference*, E. Nakano (red.), Stanford 2009.

Socjolog, Beverley Skeggs, zwróciła uwagę na ambiwalencję, jakiej doświadczają brytyjskie kobiety z klasy pracującej wobec symboli kobiecości typowych dla klasy średniej². Badaczka zauważyła, że znajdują przyjemność w naśladowaniu tego ideału, mając jednak świadomość, że nie jest on dla nich naturalny. Kultura w szerszym znaczeniu, umiejscawia je na pozycjach peryferyjnych wobec dominujących norm kobiecości. Wspomnianej uczestniczce konkursu, która opisywała swój krok jako nienaturalny, przeszkadzało poczucie, że jej ciało nie pasuje do chodu miss. Królowe piękności są przecież, może nie władczyniami, ale ucieleśnieniem dominującego w danym kraju ideału kobiecości. Jej poczucie nieadekwatności było konsekwencją nie tylko jej robotniczego pochodzenia, ale także rasy. Kobieta tłumaczyła, że jej chód byłby odbierany w kontekście całości wyglądu. Była świadoma, że kolor skóry, tekstura i długość włosów oraz budowa ciała w realiach społeczeństwa podzielonego według rasy, koloru skóry i klasy, nadawały jej określoną pozycję w strukturze społecznej. Czuła, że jej nowo wyuczony chód nie pasuje do całości obrazu i była zaniepokojona tym, co może o niej powiedzieć. Może naznaczy ją jako oszustkę? A może za aspirowanie do roli, której odmawia się ciemnoskórym kobietom, spotka ją społeczny ostracyzm? Zarówno uczestniczki, jak i organizatorzy przygotowujący kobiety do konkursu, zdawali sobie sprawę z wagi sposobu poruszania się. Ruch umiejscawia nas w fizycznej i społecznej przestrzeni, niekiedy jednak pewne gesty lub niektóre elementy wyglądu zakłócają nasze społeczne postrzeganie. Sposób, w jaki się poruszamy, może dopełniać całości obrazu lub tworzyć bardziej złożoną, a niekiedy wręcz wewnętrznie sprzeczną narrację.

Zajmijmy się teraz cielesnością przywódców. Pierwszym, co uderza, kiedy pomyśli się o ciałach amerykańskich zwierzchników państwa jest fakt, że są one skrzętnie chronione przed publiczną uwagą. Prezydenci i kandydaci do fotela ubierają się w sposób, który ukrywa ich figurę. Stoją sztywno lub kroczą pewnie w skórzanych półbutach. Ich klasycznie skrojone ciemne garnitury szczerlnie zasłaniają kryjące się pod spodem kształty, eliminując wszelką odrębność i odwracając od nich uwagę odbiorców³. Jeśli, zamiast odwracać wzrok, przyjrzymy się prezydenckiej anatomii, zobaczymy mężczyzn, którzy ucieleśniają typowy dla danego kraju model męskości, podobnie jak królowe piękności stanowią ucieleśnienie narodowego ideału kobiecości⁴. Ciało prezydenta jest manifestacją prawa do przywództwa i reprezentacji narodu. Współcześnie rozumiana władza uosabiana jest przez odziane w garnitur, stojące, kroczące lub siedzące ciało prezydenta.

2 B. Skeggs, *Formations of Class and Gender*, Thousand Oaks 1997, s. 104–106.

3 Por. S.B. Kaiser, J. Hethorn, *Political Candidates and Dress*, [w:] *Berg Encyclopedia of World Dress and Fashion*, T. III: *The United States and Canada*, 2014.

4 Dyskusja na temat konkursów piękności i narodowych ideałów urody, por.: S. Banet-Weiser, *The Most Beautiful Girl in the World*, Berkeley 1999; B. Roberts, *Pageants, Parlors and Pretty Women*, Chapel Hill 2014.

Ciało, które konwencja i klasyczny garnitur każe nam ignorować, dobrze obrazuje sposób, w jaki cielesność może umacniać lub osłabiać pozycję władzy. Prezydent, który nie wygląda „po prezydencku”, na przykład jest zbyt tęgi lub jest kobietą, może zostać uznany przez prasę, a w konsekwencji wyborców, za osobę nieodpowiednią na to stanowisko. Kandydaci, których aparycja wyróżnia ich na tle dotychczasowych prezydentów, biorąc udział w kampanii, muszą zmierzyć się z pytaniami dotyczącymi ich wyglądu fizycznego i rozwiązać wątpliwości, czy są odpowiednimi do tej roli.

Badaczka feministyczna Lauren Berlant zauważa, że możliwość odwrócenia uwagi od ciała jest przywilejem właściwym tylko osobom z wierzchołka hierarchii społecznej. Wszyscy dotychczasowi prezydenci Stanów Zjednoczonych byli mężczyznami. Przybranie pozy prezydenckiej, czyli takiej, w której ciało przestaje być zauważane, jest dla białego mężczyzny łatwiejsze niż dla osoby innej płci lub rasy. Badaczka uważa, że w Stanach Zjednoczonych odmówiono „realnej władzy” kobietom wszystkich ras i Afroamerykanom obu płci, ponieważ te właśnie grupy „nigdy nie otrzymały przywileju ukrywania ciała”⁵. Biali mężczyźni w mniejszym stopniu niż kobiety (niezależnie od rasy) i kolorowi mężczyźni są prezentowani publicznie jako obiekty seksualne i definiowani w kategoriach ciała. Według Berlant, mężczyźni „dzięki temu, że utrzymują władzę symboliczną, wydają się odcieleśnieni, a wręcz abstrakcyjni”⁶. Odcielesnienie to pozwala im reprezentować naród jako całość, a nie tylko jedną z jego części. Argument Berlant, dotyczący widzialności i niewidzialności władzy, pozwala dostrzec, co dzieje się z osobami, które nie są w stanie uciec od swojej cielesności. Pozbawione prawa do odciągania uwagi od swoich ciał kobiety częściej są umiejscawiane po nieracjonalnej stronie podziału ciało/umysł i oceniane jako nadmiernie emocjonalne, zbyt podatne na współczucie oraz niezdolne do utrzymania dystansu niezbędnego do rządzenia. Ich ciała nie są traktowane abstrakcyjnie, ale jako fizyczny konkret i dlatego opinie na temat kobiet zostają powiązane z kryterium oceny kobiecego ciała. Wiarygodność kobiet jest kwestionowana, gdy młodsze postrzega się jako nadmiernie zmysłowe, starsze – jako mało witalne, ładne – jako epatujące swoją urodą, a mniej urodziwe – jako niekobiece. Kobiecie trudniej niż mężczyźnie powołać się na przywilej negocjowania ciała. Mimo to błędem byłoby twierdzić, że prezydenckie ciało, nawet białe, cieszy się przywilejem bycia niewidzialnym bezwarunkowo. Choć zwykle nie jest ono seksualizowane, wartościowane ze względu na atrakcyjność fizyczną (jak to jest w przypadku kobiet), ani stygmatyzowane przez wyobrażenia pozycjonujące kolorowych mężczyzn jako obcych, niegodnych zaufania lub niekompetentnych, to jednak prezydenci kandydaci

5 L. Berlant, *National brands/National Body*, [w:] *The Phantom Public Sphere*, B. Robbins (red.), Minneapolis 1993, s. 177.

6 *Ibidem*, s. 176.

i prezydenci, niezależnie od rasy, niekiedy kierują publiczną uwagę w stronę swojego ciała, a najwyraźniej czują, że muszą to zrobić⁷.

Chociaż powaga urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych jest niezaprzeczalna, autorytet poszczególnych prezydentów i ubiegających się o to stanowisko bywa niekiedy kwestionowany. Sam akt objęcia władzy przez każdego kolejnego polityka zawsze jest obarczony ryzykiem. Obejmujący urząd muszą wciąż na nowo umacniać swoją pozycję poprzez obrazowe formy własnego wizerunku. Mężczyźni, którzy kandydują do fotela prezydenckiego, są oceniani przez pryzmat norm męskości, zgodnie z którymi liczy się tężyzna fizyczna. W erze współczesnych mediów, politycy żyją pod ciągłą obserwacją. Kandydaci do fotela i sami prezydenci rozważnie budują swój wizerunek, by wygrać zaufanie, a tym samym głosy elektoratu. Ci, których ciała wydają się naturalnie pasować do stanowiska władzy, szybciej zdobędą zaufanie społeczne niezbędne do objęcia urzędu. Ci, których ciało ulepione jest z innej gliny, muszą ciężko pracować, by przekonać wyborców o swojej fizycznej tężyznie.

Kandydaci na prezydentów i osoby piastujące urząd, dążą do tego, żeby stać się uosobieniem normatywnej męskości poprzez różne formy męskiej zabawy. Każdy sport opiera się na fizycznym współzawodnictwie i jako taki stanowi okazję do popisu męskości. Biorąc udział w grze, mężczyzna rywalizuje z inną osobą, zwierzęciem lub siłami natury, które, przy odrobinie szczęścia, udaje mu się pokonać. Kandydaci, którzy dobrze radzą sobie z aktywnością sportową udowadniają opinii publicznej, że potrafią przejąć władzę na boisku. Ponadto uprawianie sportu, a zwłaszcza zaangażowanie w dyscypliny popularne w szerokich kręgach młodych mężczyzn, sprawia, że kandydaci są utożsamiani z męskością swojską, dobrze znaną i powszechnie cenioną. Niezależnie od niewielkich wahań popularności baseball niezmiennie cieszy się w Stanach Zjednoczonych szczególną pozycją jako amerykański sport narodowy. Zgodnie z tradycją, od 1910 roku, to prezydent wykonuje uroczysty pierwszy rzut w meczu otwarcia sezonu baseballowego. Franklin Delano Roosevelt, który sprawował urząd przez cztery kadencje, sparaliżowany od pasa w dół przez polio, konsekwentnie pracował nad tym, by jego ułomność nie wpłynęła na sposób postrzegana go przez opinię publiczną. Jednym z elementów, który pozwalał Rooseveltowi budować swój wizerunek osoby sprawnej fizycznie, było oddawanie pierwszego rzutu rok po roku w meczu otwarcia przez osiem kolejnych sezonów baseballowych. Według socjologa Pierre'a Bourdieu instytucja „jest kompletna i w pełni widoczna wyłączenie, kiedy jest trwale obiektywizowana nie tylko w rzeczach... ale także w ciałach,

7 Analiza wizerunków czarnoskórych mężczyzn jako niebezpiecznych lub niekompetentnych, por.: A.H. Wingfield, *Racializing the Glass Escalator*, „Gender & Society” 23(1), luty 2009, s. 5–26. Analiza postrzegania Amerykanów pochodzenia azjatyckiego jako nietutejszych, patrz: M. Tuan, *Forever Foreigners or Honorary Whites?*, New Brunswick 1999. Analiza sposobów, w jakie prezydent Franklin Delano Roosevelt kształtował publiczne postrzeganie swojej niepełności, por.: D.W. Houck, A. Kiewe, *FDR's Body Politics*, College Station 2003.

trwałych dyspozycjach do rozpoznawania i dostosowywania się do immanentnych wymogów danej dziedziny⁸. Monarchia jest kompletna i widoczna w otaczanym ciałem króla. Narodowy ideał piękna dopełniany jest przez kobiety, które rywalizują o koronę miss. Ideał męskości powoływany jest do życia przez prezydentów, którzy wstają, by oddać rzut otwierający sezon baseballowy.

Ciała, które w naturalny sposób wydają się pasować do pozycji siły, sprawiają, że relacje władzy są naturalizowane i przyczyniają się do utrzymywania nierówności. Wyborcy widzieli Richarda Nixona grającego w kręgle, Billa Clintona na polu golfowym, Baracka Obamę kozłującego piłkę na boisku do koszykówki oraz prezydentów Williama Tafta, Thomasa Wilsona, Warrena Hardinga, Calvina Coolidge'a, Herberta Hoovera, Franklina Roosevelta, Harry'ego Trumana, Dwighta Eisenhowera, Johna Kennedy'ego, Lyndona Johnsona, Richarda Nixona, Geralda Forda, Jimmy'ego Cartera, Ronalda Reagana, George'a H. W. Busha, George'a W. Busha rzucających piłkę w dniu otwarcia turnieju baseballowego. Wszystkie te widowiska uczyniły prezydenturę widoczną i trwale zobiektywizowały ją jako typowo męską instytucję ucieleśnianą przez atletyczne prezydenckie ciała. Popisy polityków na boisku mogą jednak przynieść także odwrotny skutek. Zdarzało się, że zamiast popisać się swoją sprawnością fizyczną, mężowie stanu obnażali na boisku swoją sportową nieporadność, co, bez wyjątku, przynosiło negatywne konsekwencje dla ich politycznej kariery. Kiedy zdarzy się, że kandydaci próbują swoich sił w dyscyplinie, która w jakiś sposób do nich nie pasuje, mogą zostać okrzyknięci przez opinię publiczną uzurpatorami. Negatywnie oceniany jest także udział w sportach, które postrzegane są jako wykraczające poza zasięg finansowy przeciętnego obywatela. Kiedy kandydata na prezydenta z ramienia demokratów, Johna Kerry'ego sfotografowano uprawiającego windsurfing, jego republikańscy rywale wykorzystali wizerunek tego dość niszowego i raczej kosztownego sportu, żeby sportretować Kerry'ego jako bogatego przedstawiciela elity, któremu obce są potrzeby przeciętnego Amerykanina. Kiedy w pierwszym roku swojej prezydentury Obama wykonał rzut otwierający mecz baseballa, został wyśmiany za swoją technikę. Treść ataków, które kwestionowały zarówno jego męskosc, jak i przynależność narodową, ujawniły wiele na temat powszechnego postrzegania prezydenckiego ciała. Stało się jasne, że Afroamerykanin, syn nigeryjskiego imigranta, nie potrafił wykonać otwierającego rzutu w sposób, jakiego oczekiwaliby jego rodacy.

Prezydent przemawiający na podium, uprawiający sport, patrzący przez celownik podczas wakacyjnego polowania. Co się stanie, kiedy zestawimy ze sobą obraz trzeźwo myślącego, nastawionego na cel i uosabiającego ideał męskosci prezydenta z tańcem – kokieterijną, zmysłową praktyką, która zwyczajowo jest feminizowana? Publiczny taniec dla mężczyzn sprawujących władzę może być ryzykowny, ponieważ

8 P. Bourdieu, *The Logic of Practice*, Stanford CA 1990, s. 58.

często komplikuje narrację, jaką chcieliby zbudować. W Stanach Zjednoczonych w taniec wpisane jest postrzeganie płci, seksualności, sprawności fizycznej, rasy, pochodzenia etnicznego, klasy i narodowości. Z tego właśnie powodu obserwowanie polityków w nietypowym dla nich miejscu, jakim jest parkiet taneczny, może wiele powiedzieć na temat natury władzy oraz jej związków z rasą, męskością, sprawnością i przynależnością narodową. Skoro dobra gra w nieodpowiednim sporcie albo słaba w odpowiednim, może sprawić, że do prezydenta przylgnie etykiетка wątlęgo, zniewieściałego lub nietutejszego, do czego doprowadzić może taniec? Od młodych mężczyzn w Stanach Zjednoczonych oczekuje się, że będą wzorować się na sportowcach, a kiedy pragną zająć się tańcem, spotykają się z kpinami ze strony rówieśników i niechęcią rodziny⁹. Mężczyźni są świadomi, że tańcząc, narażają na szwank swoją pozycję władzy, którą chcieliby utrzymać. Taniec wydaje się być tym wszystkim, czym sport nie jest. Jest traktowany jako kobiecy, zmysłowy, ekspresyjny i łączony z rasowymi cechami ciała. Taniec przyciąga uwagę do wyglądu. Mimo że zawsze angażuje zarówno ciało, jak i umysł, trwałe schematy kulturowe zakładają, że kiedy na pierwszym planie znajduje się ciało, umysł jest całkowicie nieobecny.

Tanec nie jest w Stanach Zjednoczonych symbolem narodowym. Choć nacjonaliści często wykorzystują rzekomo ponadczasową tradycję tańca ludowego do manifestowania jedności narodowej, w USA ten mechanizm rzadko dochodzi do głosu. Dzieci z amerykańskich miast poznają tańce ludowe w ramach nauki o kulturach mniejszości oraz kulturach ludowych, które traktowane są jako odległe czasowo i przestrzennie od właściwych Stanów Zjednoczonych. Taniec ludowy od dawna jest w USA identyfikowany z tańcem ludów, które żyją gdzie indziej¹⁰. Stepowanie i hip hop, dwa popularne style taneczne powstałe w Stanach Zjednoczonych, są postrzegane jako właściwe osobom innej rasy, co wyklucza je jako symbole ogólnonarodowe. Jak przekonuje Carole Pateman, dominacja mężczyzn nad kobietami i białych nad czarnymi jest fundamentalna dla niepisanego kontraktu społecznego, który leży u podstaw współczesnego państwa amerykańskiego¹¹. Jego duchy do dziś jeszcze nawiedzają Stany Zjednoczone pod postacią przywilejów obywatelskich, zwłaszcza pełnego dostępu do wymiaru sprawiedliwości, przywilejów ekonomicznych i pozycji władzy, które wciąż pozostają udziałem głównie białych mężczyzn. Duchy te pokutują do dziś w trwałym przekonaniu, że Stany Zjednoczone są nacją pierwotnie białą. Dopóki naród postrzega się jako biały, taniec identyfikowany z ciemnoskórymi nie może być uważany za przynależny do kultury tradycyjnej. Dlatego, choć istnieją narody, w których umiejętność wykonania tańca ludowego czyni polityka pełnoprawnym reprezentantem ludu, Stany Zjednoczone do nich nie należą. Powracający obraz amerykańskiego prezydenta zagranicą lub wśród przedstawicieli mniejszości etnicznych

9 Szersza analiza problemu, por.: M.L. Craig, *Sorry I Don't Dance*, Nowy Jork 2014.

10 Por. L.J. Tomko, *Dancing Class*, Bloomington 1999, s. 205–206.

11 C. Pateman, *The Sexual Contract*, Stanford 1988, s. 221.

w kraju, to zdjęcie statycznego mężczyzny obserwującego ludowe tańce lub nieporadnie i tytułem próby podrygującego wśród ciemnoskórych obcokrajowców. Tego typu fotografie umacniają schemat, przedstawiający Stany Zjednoczone jako zakłopotanego nietańczącego, w świetle, w którym z łatwością tańczy ciemnoskórzy inni.

Media często pokazują prezydentów państw zachodnich ubranych w garnitury, tańczących nieudolnie wśród kolorowo ubranych Afrykanów i Azjatów. Te momenty dokumentowanej nieporadności paradoksalnie konstytuują męską kompetencję poprzez brak kompetencji na parkiecie. Ubrani w garnitur amerykańscy przywódcy śmieją się, trzymają torsy sztywno i podejmują nieśmiałe próby gestykulacji wśród płynnie poruszających się i kolorowo ubranych innych. Obnażając brak zdolności tanecznych, podtrzymują swoją rolę symbolu globalnej dominacji, opartą na konsekwentnym trzymaniu się racjonalnej strony podziału ciało/umysł. Spektakl źle tańczących zachodnich polityków jest obrazem ściśle związanym z rasą, który odgrywany jest przez ciała, ubiór i ruch. Do czasu wyboru na prezydenta Baracka Obamy, politycy w przytłaczającej większości tańczyli źle lub minimalnie, by dobrze wpisać się w rolę amerykańskiego przywódcy. Takie obrazy wzmacniały skojarzenie ekspresyjnego ruchu z pochodzeniem etnicznym i rasą – znaczącymi cechami, których unikają osoby sprawujące ważne funkcje państwowe.

Biorąc pod uwagę niechęć polityków do udziału w tańcach tradycyjnych i ich dążenie do utrzymania niezłomnie męskiej obecności, można by przypuszczać, że taniec pełni niezbyt ważną rolę w kształtowaniu publicznego wizerunku prezydentów. Wyjątkiem są bale inauguracyjne, które stanowią ważny element zbiorowego wyobrażenia na temat współczesnych amerykańskich prezydentów. Ceremonie otwierające nową kadencję prezydencką to wydarzenia, które pozwalają nowemu prezydentowi zaprezentować się jako wzorcowa głowa rodziny. Obraz przywódcy tańczącego ze swoją żoną na balu inauguracyjnym, obecnie traktowany jako oczywisty, pojawił się w gruncie rzeczy dość niedawno. Po tym, jak zatańczył pierwszy prezydent USA, George Washington, przez trzydzieści trzy kadencje prezydenckie na przestrzeni ponad 175 lat tylko jeden przywódca poszedł w jego ślady i zatańczył na balu inauguracyjnym¹². Bale organizowane, by uczcić objęcie fotela przez nowego prezydenta, szybko stały się amerykańską tradycją, ale ich centralne postaci – sami przywódcy, do niedawna nie tańczyli. Do roku 1965 taniec uważany był za nieliczący z powagą urzędu. Od lat 50. balów inauguracyjnych przybywało; prezydent Eisenhower uczestniczył w dwóch ceremoniach podczas swojej pierwszej kadencji i już w czterech w czasie drugiej, rozpoczętej w 1953 roku. Do czasu zaprzysiężenia Johna F. Kennedy’ego w 1961 balów było już pięć. Liczba uroczystości rosła, ale prezydenci nadal nie tańczyli.

12 P. F. Boller, *Presidential Inaugurations*, Nowy Jork 2001, s. 201; Joint Congressional Committee on Inaugural Ceremonies, *57th Presidential Inauguration*, 21.01.2013, <http://www.inaugural.senate.gov/days-events/days-event/inaugural-ball>, [data dostępu: 15.01.2015].

Nieobecność prezydentów na parkietach balów inauguracyjnych zakończyła się wraz z zaprzysiężeniem Lyndona Bainesa Johnsona, które miało miejsce w roku 1965. Od tego momentu obywatele amerykańscy przywykli do tego, że raz na cztery lata oglądają swojego nowego prezydenta tańczącego z żoną podczas uroczystej ceremonii inauguracyjnej. Zdjęcie każdego takiego tańca przechodzi do historii jako symbol balu. Chociaż fotografie te wykonywane są w tańcu, rzadko obrazują ruch. Prezydenci i ich żony stoją prosto, ze złączonymi dłońmi, patrząc na siebie nawzajem. Na fotografiach przedstawiających pierwszy taniec, nowo wybrany prezydent nie jest portretowany jako naczelny wódz, ale jako mąż. Towarzystwo żony w tym szczególnym momencie zmniejsza ryzyko, że taniec zdradzi coś, czego prezydent nie chciałby pokazać. Jedyne, co może sugerować fotografia pierwszego tańca, to relacja miłostna, która jednak przybiera bezpieczną postać małżeństwa. Kreacja pierwszej damy, w przeciwieństwie do prezydenckiego formalnego czarnego garnitur, staje się tematem budzącym powszechne zainteresowanie. Przygotowanie kreacji pierwszej damy na bal inauguracyjny to ogromny prestiż dla projektanta. Tego samego nie można powiedzieć o twórcy prezydenckiego garnituru, któremu poświęca się bardzo mało lub zero uwagi. Strój, który prezydent zakłada na bal inauguracyjny różni się zaledwie odrobinę od jego codziennego ubioru. Czarny garnitur i białą koszulę odróżniają od standardowego prezydenckiego stroju wyłącznie dodatki w postaci jedwabnych kłap i muszki. Na zdjęciach przedstawiających pierwszy taniec prezydenckiej pary męskość głowy państwa podkreślana jest przez obecność żony. On prowadzi, ona podąża za nim. Taki taniec wymaga niewielu umiejętności i dzięki temu wiąże się z minimalnym ryzykiem. Taki taniec nigdy nie angażuje całego ciała, a jedynie stopy, ramiona i minimalnie ugięte kolana. Nie jest to rzut otwarcia na meczu baseballowym ani bieg przez boisko do koszykówki. To spacer.

W Stanach Zjednoczonych taniec jest nie tylko feminizowany, ale także wiązany z rasą. Właśnie dlatego, poza bezpiecznym kontekstem balu inauguracyjnego, taniec jest praktyką ryzykowną dla każdego prezydenta, potencjalnie najbardziej zagraża Obamie. Czarny prezydent, który przez ciało jest w oczach niektórych niewystarczająco prezydencki, a dla grupy tzw. *birthers*¹³ – niewystarczająco amerykański, musi zachować szczególną ostrożność, kiedy jest zapraszany do tańca. Według socjolog Ashley Mears, „obecność czarnej rodziny w Białym Domu nie wyeliminowała stereotypów związanych z rasą i cielesnością, tylko pozwoliła bliżej im się przyjrzeć”¹⁴. Kolorowi mężczyźni, którzy kandydują na eksponowane stanowiska w państwie, muszą udowodnić, że są zdolni do reprezentowania całego narodu, a nie wyłącznie jednej mniejszości lub rasy. Używając terminów Berlant, trudniej jest im pokazać się jako „abstrakcyjni”

13 Tzw. *Birthers* – grupa osób wierzących w teorię mówiącą, że Barack Obama nie urodził się w Stanach Zjednoczonych, przez co nie może legalnie objąć urzędu prezydenta USA.

14 A. Mears, *Pricing Beauty*, Los Angeles 2011, s. 195.

lub „odcieleśnieni”. Praca, jaką muszą wykonać, polega w dużej mierze na przekonaniu innych, że pod względem kulturowym nie różnią się niczym od białych kandydatów. Ciemnoskóry prezydent, któremu rasiści odmawiają prawa do reprezentowania narodu, musi ostrożnie obchodzić się z tak nacechowaną rasową praktyką, jaką jest taniec.

W 2007 roku Barack Obama, jeszcze jako kandydat do fotela, wziął udział w „Ellen DeGeneres Show”, programie telewizyjnym prowadzonym przez popularną homoseksualną komiczkę. DeGeneres ma w zwyczaju rozpoczynać swój program od tańca z zaproszonymi. W odcinku, kiedy Obama gościł w programie, DeGeneres przedstawiła go jako senatora Baracka Obamę, który ma szansę przejść do historii jako pierwszy kolorowy prezydent Stanów Zjednoczonych. Kiedy wkroczył do studia, grała muzyka. Wszedł tanecznym krokiem, akcentując rytm muzyki. Można powiedzieć, że podrygiwał. Z nieznanых powodów, jednym z elementów scenografii był worek treningowy. Kiedy Obama doszedł do niego, zatrzymał się na chwilę, by wyprowadzić cios, a następnie ruszył w kierunku Ellen, która za chwilę dołączyła do niego w tańcu. Oboje mieli na sobie czarne luźne spodnie i marynarki w tym samym kolorze. Poruszali się zasadniczo w podobny sposób, kwestionując tym samym przekonanie, że zdolności taneczne są związane z różnicami rasy i płci. Żonaty, heteroseksualny czarny kandydat na prezydenta i biała lesbijka-gospodarz programu telewizyjnego, tańczyli razem. Ich wzajemnie niedopasowane tożsamości seksualne być może unieważniły występującą między nimi nierówność płci. Ona ruszała się bardziej energiczniej niż on, ale oboje poruszali się od kolan w górę i z umiarkowanie sztywnym torsem. Po dwudziestu sekundach nagle przestali i uścisnęli się po przyjacielsku na przywitanie.

Przez te dwadzieścia sekund Obama tańczył po bardzo cienkim lodzie. Ryzyko, że taniec zwróci uwagę odbiorców na jego rasę, było o tyle mniejsze, że w niemal ten sam sposób poruszała się obok niego biała kobieta. Nagranie, którego popularność sięgnęła trzynastu milionów wyświetleń na YouTube, pomogło wykreować wizerunek kandydata jako młodego duchem i rozrywkowego, a jednocześnie rozsądnego. W miarę jak *mass media* stopniowo zacierają granicę między polityką a rozrywką, mamy coraz więcej okazji, by oglądać tańczących prezydentów. Czołowi politycy regularnie goszczą w wieczornych programach komediowych. Prezydentura i sposób, w jaki ciało prezydenta jest portretowane, bez wątpienia zmieniło się wskutek dwóch kadencji rządów Obamy. Czarny prezydent przestał być jedynie wyobrażeniem. Podczas swoich podróży zagranicznych Obama nigdy nie podjął znanej skądinąd roli odmawiającego tańca, niezbornego ruchowo amerykańskiego prezydenta. Pomimo tego jego taniec jest bliski granicy, która określa niemal całkowicie statyczną głowę państwa. Obama prezentuje śmiałe ruchy na boisku do koszykówki, ale już nie w sali balowej, co udowadnia, że prezydentura nadal definiowana jest przez ideał męskości sprawnej fizycznie, ale umiarkowanej w ekspresji.

Przełożyła Natalia Schiller